

Bat na niepokornych przedsiębiorców

12 października 2010

Na fali antydopalaczowej histerii posłowie prawie jednogłośnie 8 października uchwalili ustawę o zmianie ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii oraz ustawy o Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Ustawa ta obok zakazu wytwarzania wprowadzania do obrotu jakiejkolwiek substancji „używanej zamiast środka odurzającego lub substancji psychotropowej lub w takich samych celach jak środek odurzający lub substancja psychotropowa, których wytwarzanie i wprowadzanie do obrotu nie jest regulowane na podstawie przepisów odrębnych” (ciekawe, czy na tej podstawie zostanie zakazana sprzedaż gałki muszkatołowej?) daje rządowi do ręki narzędzie dające rządowi w praktyce możliwość legalnego zniszczenia w zasadzie dowolnego biznesu produkcyjnego lub handlowego – a co za tym idzie, również całkowitego go kontrolowania poprzez groźbę takiego zniszczenia.

Narzędziem tym jest nowo dodany artykuł 27c w ustawie o Państwowej Inspekcji Sanitarnej. Stanowi on, że „w przypadku uzasadnionego podejrzenia, że produkt stwarza zagrożenie życia lub zdrowia ludzi, właściwy państwowy inspektor sanitarny wstrzymuje, w drodze decyzji, jego wytwarzanie lub wprowadzanie do obrotu lub nakazuje wycofanie produktu z obrotu na czas niezbędny do przeprowadzenia oceny i badań jego bezpieczeństwa, nie dłuższy jednak niż 18 miesięcy” oraz – uwaga! – „nakazuje zaprzestania prowadzenia działalności w pomieszczeniach lub obiektach służących wytwarzaniu lub wprowadzaniu produktu do obrotu na czas niezbędny do usunięcia zagrożenia, nie dłuższy niż 3 miesiące”.

Czyli na podstawie jedynie „uzasadnionego” podejrzenia, że jakiś pojedynczy produkt np. sprzedawany w sklepie lub wytwarzany w fabryce „stwarza zagrożenie dla życia lub zdrowia

ludzi” będzie można decyzją urzędnika legalnie zamknąć cały sklep lub fabrykę na trzy miesiące. Co więcej, nawet w przypadku późniejszego stwierdzenia, że ten produkt jednak nie stwarza żadnego zagrożenia zdrowia lub życia ludzi właścicielowi sklepu lub fabryki zwracane będą jedynie koszty oceny i badań jego bezpieczeństwa, natomiast nie będą wyrównywane straty wynikłe z przymusowego zaprzestania działalności przez te trzy miesiące.

Trzy miesiące zaprzestania działalności może oznaczać upadek przedsiębiorstwa. A na pewno oznacza duże straty finansowe, których każdy biznesmen chce uniknąć. Jakież otwierają się tu możliwości nacisku na właścicieli spółek i niszczenia niewygodnych firm! Nie tylko sklepów z „dopalaczami”, ale dowolnej działalności naruszającej interesy ludzi władzy albo związanego z nimi biznesu. Bo podejrzenie, że coś stwarza zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzi urzędnik może mieć przecież zawsze i bardzo trudno będzie udowodnić, że wydał nakaz złośliwie. A rząd akcją przeciw „dopalaczom” pokazał, że nie waha się działać „na granicy prawa”, a w zasadzie nawet bezprawnie.

To, że za tą ustawą głosowali posłowie rządzącej koalicji mnie nie dziwi. Natomiast to, że za takimi zmianami głosowała opozycja głosząca potrzebę wyrwania gospodarki spod kontroli „układu” czy też „ubekistanu” dziwi mocno. Zdecydował strach przed przypięciem łatki obrońców „handlarzy śmiercią” czy też autentyczna wiara w to, że ratuje się zagrożone straszliwymi „dopalaczami” życie setek ludzi?

Autor: [Jacek Sierpiński](#)